

Recenzja

pracy doktorskiej mgr Tomasza Zająca, *Działania wojenne w 1941 r. na terenie 08. Przemyskiego Rejonu Umocnionego. Operacja Barbarossa na linii Sanu*, Rzeszów 2018, ss. 325.

Działania wojenne lat 1939-1945, czyli druga wojna światowa, jest od wielu lat przedmiotem bardzo solidnych badań historyków. Zainteresowaniem, choć z różnym natężeniem cieszą się wszystkie teatry operacyjne. Nie oznacza to jednak, że wszystko o tym konflikcie już wiemy, czy też że żaden z jego elementów nie budzi już wątpliwości.

Podobnie można postrzegać kwestię powstania i rozbudowy systemów fortyfikacyjnych, które pojawiły się w pierwszej połowie XX wieku. Historycy zdążyli wszystkie oznaczyć, wskazać, choć jeszcze na pewno nie w odniesieniu do wszystkich, podjęte prace badawcze można by uznać za ukończone. Czasami te braki wzajemnie się uzupełniają, tworząc temat badawczy. Tak właśnie jest w odniesieniu do tzw. linii Mołotowa, czyli systemu fortyfikacyjnego tworzonego przez Związek Sowiecki po zajęciu ziem wschodnich II Rzeczypospolitej na granicy z III Rzeszą. Co prawda system ten, z wielu względów nie został ukończony, to jednak jego istnienie nie budzi dla historyków wątpliwości. Większe wywołują realne możliwości bojowe w czerwcu 1941 roku jakie ten system posiadał i na ile wpłynął na przebieg walk na początku niemieckiego uderzenia na państwo sowieckie.

Badania nad linią Mołotowa w Polsce przez długie lata nie były możliwe, a dopiero po 1989 mógł można było je prowadzić bez ingerencji ze strony władz i cenzury. Przedstawiona dziś do oceny rozprawa doktorska nie rości sobie prawa do omówienia całości problematyki powstania, rozbudowy i wykorzystania fortyfikacji na linii Mołotowa, zajmując się zaś dokładnie jednym z jego fragmentów. Autor, Pan mgr Tomasz Zając zdecydował się skupić swoją uwagę naukową na jednym z odcinków tejże linii, tj. na tym,

który istniał jako 08. Przemyski Rejon Umocniony. Fortyfikacje te nie doczekały się dotąd poważnego opracowania naukowego, zwłaszcza w oparciu o solidne badania źródłowe. W tym względzie koncepcję podjęcia właśnie tej tematyki przez Pana mgra Tomasza Zająca należy docenić i pochwalić.

Zakres przedmiotowy i chronologiczny.

Zakres przedmiotowy rozprawy doktorskiej Pana mgra Tomasza Zająca obejmuje powstanie idei budowy systemu fortyfikacyjnego chroniącego zachodnią granicę państwa sowieckiego, powstała w październiku 1939 roku, jej realizacja poprzez rozbudowę samych fortyfikacji, a jednocześnie ich realne użycie bojowe w pierwszych dniach realizacji planu Barbarossa. Poza tymi kilkoma dniami w czerwcu 1941 roku fortyfikacje te nigdy już nie odegrały swojej roli. Był to efekt nie tylko zniszczeń do jakich doszło w czasie forsowania tychże umocnień przez siły niemieckie, a na kierunku przemyskim także słowackich, ale także niemożliwości ich wykorzystania przez stronę niemiecką w czasie radzieckiej ofensywy prowadzonej z głębi Związku Sowieckiego w drugim etapie wojny. Pod tym względem, tak zarysowany krąg przedmiotowy ocenianego opracowania można uznać za całkowicie słuszny.

Podobnie pozytywnie oceniam przyjęte ramy chronologiczne. Co prawda w temacie są one ujęte dość enigmatycznie, poprzez określenie „Działania wojenne w 1941 r....”, ale w pracy autor skupia się tylko na kilku dniach walk, kiedy koncentrowały się one wokół kolejnych elementów zbudowanego przez stronę sowiecką systemu fortyfikacyjnego. Jest to absolutnie logiczne, podobnie zresztą jak fakt, że Pan mgr Tomasz Zając rozpoczyna swoje rozważania wcześniej, wskazując na tło polityczno-militarne dla przyszłych wydarzeń, a także wskazując na losy fortyfikacji sowieckich w następnych latach, wręcz na stan ich zachowania współcześnie. Takie podejście w żaden sposób nie zaburza konstrukcji pracy, czy też prowadzonych rozważań. Nie wnoszę więc w odniesieniu do tego elementu także żadnych uwag krytycznych.

Konstrukcja.

Pod względem konstrukcyjnym praca mgra Tomasza Zająca należy do klasycznych opracowań, opartych o wstęp, cztery rozdziały merytoryczne,

zakończenie. Całość uzupełniają bibliografia, aneksy, czy też spisy map lub ilustracji. Od tej strony jest to układ absolutnie do zaakceptowania.

Powyższa opinia nie oznacza jednak, że pewne kwestie nie budzą mojego zdziwienia. Pierwsza część wstępu, będąca ciekawym wprowadzeniem do tematyki stosunków niemiecko-sowieckich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wydaje się że bardziej pasowałaby do pierwszego rozdziału, jako jego pierwszy podrozdział merytoryczny. Do wstępu ten fragment pasuje jednak dość kiepsko. Uważam, że taka korekta oczyściłaby wstęp z niepotrzebnych treści, a jednocześnie dałoby to pierwszemu rozdziałowi właściwe otwarcie.

Poza powyżej zasygnalizowaną wątpliwością, reszta wstępu jest już prawidłowa. Dobrze wskazane zostały najważniejsze zespoły źródłowe, autor wskazał na najcenniejsze pozycje w zakresie literatury, jednocześnie pokazując jak wyglądają dotąd prowadzone badania nad podjętą tematyką i jakie są ich efekty. ta druga część wstępu nie budzi moich zastrzeżeń.

Rozdział pierwszy Pan mgr Tomasz Zając poświęcił ukazaniu przygotowań niemieckich i sowieckich do wojny w 1941 roku. Autor osobno omówił działania niemieckie, grę dyplomatyczną jaką prowadziła III Rzesza od października 1939 roku, przygotowując się do wojny na wschodzie, niezależnie od zawartych sojuszy i działania sowieckie. Osobno zaś działania polityczne prowadzone przez Sowietów. Można odnieść wrażenie, że autor przyjął jako tezę, że obie strony od początku dążyły do zerwania zawartego porozumienia i szykowały się do wojny, oszukując sojusznika. Ważnym wsparciem dla tej koncepcji jest podrozdział poświęcony koncepcjom tzw. planu Żukowa, upowszechnionej przez Wiktora Suworowa. Do kwestii tychże odniosę się w dalszej części pracy, tu jedynie sygnalizując, że w żaden sposób pan mgr Tomasz Zając nie przekonał mnie do symetryczności działań obu stron.

Rozdział drugi skupia się na kwestii powstania i budowy systemu fortyfikacji na nowej, zachodniej granicy Związku Sowieckiego, później nazwanej Linia Mołotowa. Autor omawia wszelkie historyczne uwarunkowania, ale także plany rozbudowy fortyfikacji, klasyfikacje wszelkich punktów umocnionych, ich wyposażenia. Jednocześnie kreśli obraz

samego 08. Przemyskiego Rejonu Umocnionego. Ten rozdział, już bardzo merytoryczny, trzeba uznać za udany.

Rozdział trzeci przedstawia bardzo dokładnie siły militarne Niemiec i Związku Sowieckiego. Autor przedstawia nie tylko możliwości mobilizacyjne, ale także większość używanego przez obie armie sprzętu wojskowego. Ten element budzi moja wątpliwość. Zastanawiam się na ile takie przedstawienie wszystkich rodzajów broni palnej, artylerii, czy broni pancernej było tu konieczne. Na ile ma to wpływ, lub będzie przydatne dla narracji odnoszącej się do walk na pozycjach fortyfikacyjnych w czerwcu 1941 roku. Oczywiście, samo omówienie jest cenne, tylko może lepiej, gdyby zostało umieszczone w załączniku do tekstu głównego. Jak sądzę tekst główny, na tym by nie stracił, a może wręcz zyskał.

Ostatni, czwarty rozdział merytoryczny, dotyczy bezpośrednio walk na 08. Przemyskim Rejonie Umocnionym, w tym zwłaszcza przedstawia przebiegu zajmowania, niszczenia, zdobywania kolejnych punktów umocnionych. To bardzo cenny rozdział, pokazujący jakie w praktyce znaczenie miał powstały system fortyfikacyjny, na ile zdał egzamin i sprawdził się w obliczu realnych działań wojennych.

Całość wieńczy zakończenie, bibliografia, ale także załączniki i bardzo cenny materiał ikonograficzny, skrupulatnie zgromadzony przez Autora. To ważny i co warto podkreślić cenny element uzupełniający właściwe rozważania. Od strony konstrukcyjnej więc, praca nie budzi żadnych wątpliwości.

Źródła i literatura.

Podstawą każdej dysertacji doktorskiej pozostają badania źródłowe. Pan mgr Tomasz Zając podszedł do problemu budowy bazy dla swoich rozważań bardzo odpowiedzialnie, decydując się na badania archiwalne w archiwach rosyjskich, które dla jego tematyki mają fundamentalne znaczenie. Pozyskane przez Autora zespoły zostały prawidłowo opisane, a w pracy widać (przypisy) ich wykorzystanie. Jednocześnie pozyskane zostały materiały archiwalne odnoszące się do działań konkretnych jednostek niemieckich, które nacierały na kierunku 08. Przemyskiego rejonu Umocnionego. Są to materiały zdeponowane w National Archive w USA i najpewniej pozyskane zostały drogą internetową, bez konieczności kosztownej podróży do Stanów

Zjednoczonych. Jest to praktyka coraz częstsza i w żaden sposób nie umniejsza znaczenia pozyskanych zespołów źródłowych.

Źródła archiwalne wsparte zostały przez opublikowane materiały archiwalne, w tym także wspomnienia. W żaden sposób nie umniejszam ich znaczenia, zwłaszcza że zyskują one pozycji dominującej wobec materiałów archiwalnych. Takie podejście w całości popieram.

Literatura przedmiotu, zgromadzona przez Autora to ponad 130 pozycji, a więc jak można sądzić zasadnicza większość tych, które można było tu wykorzystać. Pod tym względem praca także nie budzi żadnych moich wątpliwości. To na co bym zwrócił uwagę, to niekonsekwencja w opisie pozycji. Jeśli już wyróżniamy artykuły w czasopismach, to należy tego dokonać konsekwentnie. Tymczasem część, jak choćby teksty z „Rocznika Przemyskiego”, trafiła jednak do działu „Opracowania”. Nie bardzo rozumiem dlaczego i w efekcie tego na jakich zasadach, prowadzone były rozróżnienia. Jest to wątpliwość techniczna, jednak jeśli Autor z czasem myśli o publikacji swojego opracowania, po dokonanych poprawkach, to powinien na to zwrócić uwagę.

Uwagi ogólne.

Recenzja rozprawy doktorskiej, to nie tylko sprawdzenie umiejętności warsztatowych jej Autora, czy też jego zdolności w pracy nad archiwaliami, zdolności do pozyskiwania i syntetyzowania informacji zawartych w materiale źródłowym. To jednak także podjęcie dyskusji z tezami i poglądami Autorami, które nie zawsze muszą być absolutnie słuszne. Jest to zarówno obowiązek, jak też przyjemność dla każdego z recenzentów.

Nie wiem czy w jednej recenzji byłbym w stanie zamknąć przyczyny wybuchu drugiej wojny światowej, czy choćby tylko wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 roku, ale nie jestem przekonany że to właśnie pakt sowiecko-niemiecki z sierpnia 1939 roku (s.6) był „przyczynkiem do wybuchu wojny światowej”. Jak sądzę bez tego porozumienia wojna i tak była nie do uniknięcia. Takie skróty myślowe, bo właśnie w tym kontekście odbieram zapis Pana mgra Tomasza Zająca bywają czasami mało udane.

Konferencja gospodarcza, do której doszło w 1922 roku odbyła się w Genui, a nie w Rapallo (s.7), które co prawda leży nieopodal Genui i samo w sobie jest urocze, ale jednak nie było miejscem zasadniczych obrad.

Niemiecka i sowiecka delegacje spotkały się poza miejscem obrad i porozumiały się kompletnie niezależnie od tego gdzie trwały próby, ze stron państw Europy Zachodniej, wymuszenia działań o naturze ekonomicznej ze strony Rosji Sowieckiej i Republiki Weimarskiej. Układ w Rapallo jest w oczywisty sposób związany z konferencją w Genui, wpłynął na jej przebieg, a z czasem wobec jej niepowodzenia, przyćmił jej przebieg. Jednak i tak, należy te kwestie rozróżniać.

Autor jest zwolennikiem tezy, że podobnie jak Niemcy, także Sowietci już od sierpnia 1939 roku, pomimo zawartego porozumienia, potajemnie szykowali się do wojny i przygotowywali się do uderzenia na III Rzeszę (s. 56). Niestety w żaden sposób Autor nie przekonał mnie do swojej opinii w toku swojego opracowania. Nie sądzę by władze sowieckie czyniły wszystko by doprowadzić do wojny z nazistowskimi Niemcami. Mam wręcz odwrotne przekonanie, że przez długie miesiące były wiernym sojusznikiem, dostarczycielem surowców w ogromnej ilości, a tym samym wspierały niemieckie ofensywne działania wojenne. Żaden z przedstawionych przez Autora argumentów, muszę przyznać dość ogólnych, nie wzrusza we mnie posiadanego już wcześniej przekonania. Tym bardziej, że ostatnie transporty bawełny czy paliwa z ZSRR do Niemiec, przekroczyły granicę na kilka godzin przed wybuchem walk, w czerwcu 1941 roku. Stoi to, w moim przekonaniu, w jawnej sprzeczności z koncepcją przyjętą przez Pana mgra Tomasza Zajacę.

Autor ma kompletnie niepotrzebną, wręcz jak sądzę w pracach naukowych niepożądaną tendencję do pisania o czym będzie pisał (s. 63, 100, 160, itd.), czy też kreowania pytań w toku samej narracji, które pozostają trochę pytania do samego siebie (s. 79). O ile te pytania byłyby uzasadnione we wstępie, wtedy rozbudowywałyby tę jego warstwę teoretyczną, to już w samej narracji rażą. Razi mnie także pisanie części pracy w 1 osobie l. poj., zamiast bezosobowo. Trochę jest to błąd warsztatowy i warto byłoby tego unikać (s. 63, 116, 219). Przy ewentualnej przyszłej redakcji tekstu, optowałbym za przepracowaniem tychże kwestii.

Jedną z bardziej kontrowersyjnych kwestii, w pracy Pana mgra Tomasza Zajacę pozostaje sprawa tzw. planu Żukowa, czyli planowanego ponoć przez ZSRR uderzenia na III Rzeszę, do którego nie doszło do skutku, ze względu na wyprzedzające uderzenie niemieckie z czerwca 1941 roku. Pomijając już

kwestię pojawienia się tej koncepcji w pracy W. Suworowa, którą trudno uznać za poważne opracowanie historyczne, już nawet nie naukowe, ale popularno-naukowe, czy też kwestię ewentualnego zaufania wobec opinii prezentowanych przez byłego szpiega, to jednak trudno uznać za dowód pojedyncze zdanie odnalezione w Sprawozdaniu operacyjnym Sztabu Głównego Armii Czerwonej (s. 64), zwłaszcza że można je interpretować dość dowolnie i wcale nie tak, jak to uczynił Autor opracowania. Nie jest także żadnym dowodem prowadzenie ćwiczeń wojskowych przez ZSRR w zachodnich prowincjach kraju w 1940 roku (s. 66). Podobnie trudno uznać za uzasadnione twierdzenie, że ćwiczenia te obniżały możliwości zaskoczenia sił sowieckich przez Niemców w czerwcu 1941 roku. Nie dostrzegam w tym względzie żadnej wzajemności. Nie wysuwałbym też na tak wąskim materiale dowodowym, zbyt daleko idących wniosków. Tym bardziej, że Autor sam wskazuje na zaangażowanie ZSRR w realizację zawartych porozumień, we wsparcie ekonomiczne jakiego udzielał on III Rzeszy (s. 68). Gdyby realnie szykował się do wojny, to choćby w tym względzie unikałby nadmiernej gorliwości w realizacji kolejnych zamówień, czy też dostarczaniu strategicznych surowców. Z niczym takim jednak nie mieliśmy do czynienia.

Osobną kwestią jest problem rozwoju radzieckich wojsk powietrzno-spadochronowych (s. 72). Tenże rozwój był faktem, ale nie wynikał z przygotowywania się przez Związek Sowiecki do wojny z III Rzeszą, ale od początku pozostającej aktualną koncepcji eksportu rewolucji poza Rosję Radziecką. Stąd rozwój kompleksu przemysłowego, zbrojeniowego, rozwój armii, czy też właśnie sił powietrzno-desantowych, traktowanych jako broń ofensywna w przyszłej wojnie. Tylko jaki to ma związek z wojną z III Rzeszą? Wojska te rozwijano bardzo intensywnie co najmniej od początku lat trzydziestych. Z tego też względu rozwijano także, tak intensywnie wojska pancerne czy też związki motorowe (s. 73). Ale znów, w żaden sposób nie wiązałbym tego z ewentualnymi planami wojny z III Rzeszą, powstałych i rozwijanych po sierpniu 1939 roku. Do każdej tezy można dobrać dowolną ilość faktów, które będą do niej pasowały. Nie czyni to tej tezy przez to bardziej uprawdopodobnioną. W przyszłości zalecałbym szukanie takich argumentów, które daną tezę obalają. Ich ewentualny brak dopiero może stanowić dowód dla prowadzonych badań historycznych.

Nie bardzo rozumiem do jakich wniosków Autora prowadzi porównanie liczebności polskich sił pancernych i sił pancernych użytych przez Sowietów 17 września 1939 roku, w czasie agresji na państwo polskie (s. 74). Fakt, że użyto tak dużych sił pancernych nie jest dowodem, że miała to być zaprawa bojowa przed uderzeniem na Niemcy. Przyjęcie jej przez Autora to jednak dość karkołomna koncepcja. W mojej ocenie, był to raczej efekt gigantomanii sowieckiej i dążenia do zgniecenia wszelkiego oporu po stronie polskiej. Posuwanie się dalej na tej drodze przypuszczeń, którą wybrał Autor uważam za bardzo wątpliwą.

Najsilniejszym jednak argumentem, że teza Suworowa, przywołana przez Autora, jest bardzo wątpliwa jest sama praca Pana mgra Tomasza Zajęca omawiająca rozbudowę pozycji fortyfikacyjnych. Skoro szykowano się do wojny ofensywnej, która prowadzona miała być przy użyciu broni pancernej, sił zmotoryzowanych, wojsk spadochronowych, itd., to dlaczego z takim wysiłkiem, szybkością i zaangażowaniem rozbudowywano linię Mołotowa, te wszystkie ufortyfikowane pozycje obronne? Koncepcja, że miały być one wsparciem przy ofensywie, naprawdę jest mocno wyszukana i trudna do obrony (s. 76).

Bardzo doceniam ostatni rozdział, który jest efektem dużych starań o odtworzenie, możliwie dokładne przebiegu walk na omawianym odcinku frontu sowiecko-niemieckiego. Autor przedstawił je bardzo szczegółowo i jest to znaczący wkład w rozwój dotychczasowego stanu wiedzy. To co budzi moje pewne wątpliwości to chyba nadmierna reprezentatywność w tym rozdziale cytatów. Jest ich w mojej ocenie za dużo i trochę przytłaczają sama narrację. Oczekiwałbym więcej tekstu powstałego z ręki Autora, a mniejszego jednak uzależnienia od cytowania nawet bardzo cennych relacji, wspomnień, czy zachowanych opisów walk. Konsekwencją bowiem takiej sytuacji są według mojej oceny braki w ocenach. Ostatecznie nie wiem, czy Autor uniknął takiego akapitu, na ile ten opisywany system sprawdził się w wojnie, na ile zaś nie. Jaka była jego realna przydatność, a ile był on tylko fikcyjna zasłona. Z jednej strony dostajemy bardzo solidny opis walk, z drugiej pozostaje radykalny niedosyt w prezentowanych przez Autora ocenach opisywanych wydarzeń. Pod tym względem moich odczuć nie zmienia także podsumowanie całej pracy i zawarte w nim kolejne akapity.

Wskazane tu kwestie wymagają pewnego przemyślenia, jednak nie umniejszają jakości dysertacji i wysokiej oceny całości, jaka pozostaje przy recenzencie w toku zapoznawania się z pracą.

Uwagi szczegółowe.

Obok kwestii bardziej ogólnych, które pojawiają się w toku poznawania narracji, zawsze znajdują się także kwestie drobne, szczegółowe kwestie.

Przy tak dużej rozprawie pojawienie się literówek, czy też potknięć stylistycznych jest nieuniknione, nawet jeśli praca przeszła porządną korektę. Sygnalizuję takie potknięcia bardziej, by Autor mógł je poprawić przy nowej redakcji pracy, nie zaś dla epatowania nimi. Nie mają bowiem one większego znaczenia dla oceny przedstawionej do recenzji pracy.

Na stronie 54 odnajduję „nieświadomość”, ale jak sądzę poprawnie powinno tam być „nieświadomości”. Jednak zasadniczo tekst jest napisany poprawną polszczyzną, czystą od błędów i pomyłek, co należy docenić i podkreślić.

Czasami Autor nie kończy swoich myśli, co jest efektem nadmiernego pośpiechu w opisywaniu kolejnych elementów zaplanowanej narracji, jak choćby przy omówieniu niemieckiej artylerii (s. 169). Jest tego jednak stosunkowo niewiele.

Konkluzja.

Tematyka fortyfikacji okresu drugiej wojny światowej nie jest często podejmowana przez historyków wojskowości. Wydaje się, że znajduje się ona na uboczu właściwych badań i jest traktowana nie dość poważnie. W tym względzie opracowanie Pana mgra Tomasza Zająca jest ważnym i cennym uzupełnieniem dotychczasowych ustaleń historiografii i jednocześnie dotyka ono kwestii, które przez lata nie były z wielu względów, także politycznych podejmowane.

Kwestia tzw. linii Mołotowa, jest znaczenia, roli w sowieckim systemie obronnym, ale także stanu zachowanie zabytków współcześnie jest ważna, wymaga dużej cierpliwości badawczej i tej Autorowi nie zabrakło. Tym samym zdecydowanie uważam, że praca uzupełnia lukę w dotychczasowej historiografii i jest tym samym zgodna z oczekiwaniami jakie stawiamy przed dysertacjami doktorskimi.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska, spełnia wymagania stawiane przez odpowiednie zapisy ustawy o stopniach i tytułach naukowych i Pan magister Tomasz Zająć może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 28 czerwca 2018 roku.

A handwritten signature in red ink, consisting of stylized, cursive letters, likely representing the name of the reviewer or official.